

SPRAWY ŚLĄSKIE W „ACTA TOMICIANA”, t. XVI, 1534, Pars 1—2, Wrocław 1959, 1961.

Jak każdy tom „Tomicianów”, tak i wymieniony przynosi drobne, ale charakterystyczne przyczynki do stosunków śląsko-polskich.

Ilościowo rzucają się przede wszystkim w oczy wiadomości o rozbojach na pograniczu śląsko-wielkopolskim. Karnkowski w swoich adnotacjach wymienia je wśród najważniejszych spraw roku (s. 1, 3). Troszczy się o te sprawy w korespondencji z królem Tomicki (nr 45, 52, 84). Znajdują oddźwięk w korespondencji Zygmunta Starego z Ferdynandem (nr 576), są przedmiotem żywej akcji powołanych specjalnie komisarzy (nr 176), zaprzęają sejm piotrowski, na którym szlachta kaliska tylko pod tym warunkiem przystaje na podatki, że część ich będzie przeznaczona na utrzymanie oddziałów na pograniczu śląskim dla obrony przed napadami (nr 53, 66, 575, 656).

Nie są to jednak bynajmniej jednostronne najazdy ze Śląska, gdzie zresztą rzeczywiście grasują wciąż rycerze rabusie, nierzadko Czesi; wśród przywódców owych wypraw łupieskich wracają znane z lat poprzednich nazwiska Jerzego Berki, Jakuba Myśli (nr 66, 433).

Nie gorzej poczyną sobie i strona polska. Marcin Godzielski, który jeszcze w r. 1532 wysłał list wypowiedni wrocławianom za pomoc udzieloną Berce (o co miasto żaliło się Zygmunтови Staremu), realizuje w r. 1534 dalej swoją akcję, napadając na kupców wrocławskich nieopodal Ostrzeszowa (nr 74, 94, 95). Nowy zatarg wszczyna starosta łęczycki M. Rusocki, który czując się skrzywdzony przez Ślązaków „animiferenciam est secutus” i dochodzi swego „siłą nie prawem”, najeżdżając na ziemię opolską, w zamian za co rycerstwo opolskie niszczy jego posiadłości w państwie polskim (nr 418, 422, 426, 433).

Wszystko to nie nosi charakteru jakiejś specjalnej wrogości Ślązaków w stosunku do Polski, a jest raczej ogólnym i powszechnym rysem obyczajowym rycerstwa owej epoki, który to rys szczególnie silnie zarysowuje się w źródłach w wyniku istnienia granicy politycznej, po której drugiej stronie nie mogły działać sądy koronne. Bardzo charakterystyczne są tu uchwały zjazdu sieradzkiego z r. 1534, który zastanawiając się nad środkami usposobienia pogranicza, konkluduje m. in.: „a tak rajtarowie nasi, którzy z tymi Ślązakami się dobrze znają, albowiem często ze sobą b'wają . . . prosimy, abyście się przyczynili, abyśmy byli w obronie” (nr 572).

Cóż dziwnego zresztą, jeśli ciągle wiele jest szlachty posiadającej majątki po obu stronach granicy, jak Baltazer Sobek mający wieś w Głogowskiem i Kościańskiem (nr 461).

Sprawy owego wrzenia na pograniczu nie wyczerpują jednak rejestru spraw śląskich, których echa występują w omawianym tomie. W artykułach wspomnianego już sejmu piotrkowskiego dochodzi do głosu raz jeszcze rywalizacja Wrocławia

i Krakowa w dziedzinie handlu idącymi wciąż mimo przeszkód przez Lwów towarami wschodnimi (nr 51). Nowym przykładem na znane związki rzemiosła na terenie państwa polsko-litewskiego i Śląska jest Jan Schlegel, obywatel żagański, brat Wincentego, złotnika wileńskiego (nr 309). Dowiadujemy się dalej, że śląska opozycja polityczna przeciw Ferdynandowi znajduje schronienie w państwie polskim (nr 282). Zygmunt Stary zabiega u cesarza o zdjęcie banicji z krajów cesarskich z Albrechta pruskiego, któremu m. in. doskwiera niemożność przyjazdów na Śląsk (nr 205). Drzewiecki donosi Maurycemu Ferberowi, biskupowi warmińskiemu, że biskupstwo wrocławskie z niepokojem oczekuje legata, obawiając się łupienia kościołów w związku z finansowymi potrzebami Ferdynanda (nr 361).

Wzrastający nacisk fiskalny ze strony tego ostatniego doprowadza też do incydentu w sprawie wsi biskupstwa krakowskiego na terytorium Pszczyzny. Turzonowie, jako posiadacze i władcy państwa pszczyńskiego, zażądali przedłożenia dokumentów immunitetowych dotyczących tych wsi, upominając się w szczególności o zapłacenie z nich podatków nałożonych przez Ferdynanda, przeciwko czemu Tomicki składa uroczysty protest wobec stanów śląskich (nr 444).

A z drugiej strony różne „nowinki” przenikają ze Śląska do „Regnum Poloniae”. Tenże Tomicki usprawiedliwiając przed Filipem de Temis szczupłość przysłanych kwot, tłumaczy się, że szlachta polska idzie za przykładem Ślązaków i Prusaków, którzy nie chcą płacić świętopietrza (nr 527). W listach Tomickiego do króla i Drzewieckiego znajdujemy i echa ucieczki na Śląsk Jakuba z Iłży (nr 614, 667). Według relacji biskupa krakowskiego Jakub zbiegł przy pomocy mieszczan krakowskich i przez nich był utrzymywany we Wrocławiu. Rzecz ciekawa, że Tomicki łączy to z szerzącym się w obu miastach luteranizmem, a samego Jakuba traktuje jedynie jako luteranina, gdy z innych materiałów wiadomo, iż poglądy Jakuba z Iłży nosiły radykalniejszy charakter. Brak orientacji w różnicach dogmatycznych i społecznych, jakie zachodziły między poszczególnymi nurtami „odszczepieńców” religijnych, jest zresztą bardzo charakterystyczny dla współczesnego kleru polskiego. Mimo że w świetle opublikowanej w omawianym tomie korespondencji głośno jest w kraju o anabaptystach, którzy „miras excident tragedias” (nr 222, 262, 263, 290, 350, 361, 389), Drzewiecki uważa poglądy anabaptyjskie za bliskie herezji Wiklefa (nr 290).

W sumie, mimo że waga omawianego tomu „Tomicianów” leży w materiałach do spraw ogólnopaństwowych, dzień powszedni stosunków Śląska z Koroną ma luje się barwnie i plastycznie.

Ewa Maleczyńska

G. Franz, DER DREISSIGJÄHRIGE KRIEG UND DAS DEUTSCHE VOLK. UNTERSUCHUNGEN ZUR BEVÖLKERUNGS- UND AGRARGESCHICHTE (3. vermehrte Auflage, Quellen und Forschungen zur Agrargeschichte, Bd. VI, Gustav Fischer Verlag, Stuttgart 1961, s. 114 + 2 nlb., mapki i diagramy).

Trzecie wydanie znanej pracy G. Franza o demograficznych i ekonomicznych skutkach wojny trzydziestoletniej dla narodu niemieckiego, a ściślej mówiąc — dla krajów wchodzących w XVII w. w skład Rzeszy niemieckiej, budzi zrozumiałe zainteresowanie historyków polskich, zwłaszcza tych, którzy zajmują się dziejami polskich ziem zachodnich i północnych. W monografii G. Franza jest bowiem wielokrotnie o nich mowa. Nie wchodząc bliżej w stosunki narodowościowe panujące na tych terenach, Autor traktuje je jako niemieckie. O polskości Śląska, ziemi lubuskiej czy Pomorza nie wspomina ani słowem.

W trzecim wydaniu książki Autor uwzględnił bogatą literaturę przedmiotu, która narosła od 1943 r., tj. od ukazania się drugiego jej wydania. Charakterystyczne jest jednak, że pominął przy tym prawie całkowicie dorobek historiografii polskiej, czechosłowackiej i NRD-owskiej w zakresie interesującej Go problematyki. Powołuje się bowiem jedynie na jedną pracę historyka polskiego¹, jedną — czeskiego², jedną — Serbołużyczanina, opublikowaną zresztą w języku polskim³ wreszcie jedną — Niemca z NRD⁴. Poza tym prace wydane w języku polskim lub czeskim zna tylko ze streszczeń w języku niemieckim. Jeśli jeszcze pominięcie prac polskich i czechosłowackich wytłumaczyć można ewentualnymi trudnościami językowymi, to nie wystarczają one absolutnie do usprawiedliwienia nieznajomości pełnego dorobku naukowego historyków z NRD. Tymczasem uwzględnienie opublikowanych wyników badań historyków polskich, czechosłowackich i NRD-owskich pozwoliłoby Autorowi uniknąć pewnych niecisłości, a nawet błędów. Wiadomo przecież, że w okresie powojennym w Polsce, Czechosłowacji i NRD wydano wiele sumiennych prac źródłowych, traktujących o skutkach gospodarczych i demograficznych wojny trzydziestoletniej na polskich ziemiach zachodnich i północnych, we wschodnich rejonach Niemiec, głównie w Łużycach, oraz w Czechach i na Morawach. Bardzo poważny jest też dorobek historiografii tych krajów w zakresie położenia ludności wiejskiej po wojnie trzydziestoletniej. W niniejszej recenzji postaramy się uzupełnić względnie sprostować wywody Autora, dotyczące Śląska i Górnych Łużyc, w oparciu o nie znane Mu prace drukowane oraz materiały archiwalne.

Mówiąc o stratach ludnościowych i pustkach na Śląsku G. Franz stwierdza, że w wyniku wojny trzydziestoletniej kraj ten stracił około 20% ludności (s. 47). Liczba ta wydaje się wysoce prawdopodobna, choć historycy polscy podnoszą ją do 25—30%⁵. Rozbieżności te są zrozumiałe, ponieważ nie dysponujemy pełnymi danymi do tego zagadnienia. Dane oparte na szacunku z natury rzeczy należy uważać za niepewne i tylko w pewnym stopniu przybliżone do faktycznych. Mając do dyspozycji te same źródła, historycy wysnuwają niekiedy wnioski bardzo poważnie się różniące między sobą. Widać to doskonale na przykładzie hrabstwa kłodzkiego. A. Blaschka⁶, a za nim W. Dziewulski⁷ oceniają ubytek ludności na tym terenie na około 50%, gdy G. Franz (s. 28, przypis 107) na najwyższej 20%, choć podstawą ich obliczeń był w dużym stopniu rejestr poborowy hrabstwa kłodzkiego z 1654 r. Wobec braku danych uzupełniających trudno jest rozstrzy-

¹ J. Leszczyński, *Ludzie luźni i czeladź najemna na Śląsku w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie trzydziestoletniej* (Sobótka, 1956, nr 4, s. 513—580).

² O. Placht, *Lidnatost a společenská skladba českého státu v 16.—18. století*, Praha 1957, s. 366.

³ F. Měťšák, *Ruch ludności i zmiany struktury ludnościowej w dolnołużyckim państwie stanowym Żary w latach 1618—1818* (Sobótka, 1957, nr 4, s. 487—511).

⁴ R. Lehmann, *Geschichte des Markgrafentums Niederlausitz*, Dresden 1937. Chodzi jednak w tym wypadku tylko o pracę wydaną jeszcze przed wojną. Nie ma natomiast ani jednego odnośnika do opublikowanych po 1945 r. prac Lehmana, choć właśnie one, a nie wyżej cytowana, traktują głównie o położeniu chłopów w Dolnych Łużycach.

⁵ W. Dziewulski, *Zaludnienie Śląska w końcu XVI i na początku XVII w.* (Przegląd Zachodni, R. VIII, zeszyt dodatkowy, s. 419 n.); por. też W. Czaplinski, *Emigracja polska na Śląsku w latach 1655—1660* (Sobótka, 1955, nr 4, s. 557, przypis 1).

⁶ A. Blaschka, *Die Grafschaft Glatz nach dem Dreissigjährigen Kriege. Studien auf Grund der Glatzer Rolla* (Jahrbuch des Vereins für Geschichte der Deutschen in Böhmen, R. I, 1926, s. 43—146).

⁷ W. Dziewulski, *Zaludnienie i germanizacja ziemi kłodzkiej* (Rocznik Kłodzki, t. I, 1948, s. 86).

nać, kto z nich ma rację. Wydaje się jednak, że procent strat ludnościowych w hrabstwie kłodzkim był wyższy, niż podaje G. Franz. Nie należy przecież zapominać, że wspomniany wyżej rejestr poborowy powstał w okresie intensywnej odbudowy gospodarczej wsi kłodzkiej, gdy skutki wojny trzydziestoletniej zostały już częściowo zlikwidowane. Zaraz po zakończeniu działań wojennych były one znacznie bardziej ewidentne. G. Franz bardzo słusznie podkreśla, że w hrabstwie kłodzkim jedne rejony poniosły większe straty na skutek wojny, inne natomiast mniejsze. Nie zaznacza jednak, że identycznie było na Śląsku. Wiemy np., że w księstwie świdnicko-jaworskim były okolice prawie nie tknięte wojną⁸, że we wsiach biskupich we Wrocławskim, Brzeskim, Oleśnickim i Świdnickim tylko około 21,6% łąnów chłopskich stało pustką⁹, gdy w innych częściach Śląska odsetek pustek był znacznie wyższy.

Zupełnie niecisłe są podane przez Autora recenzowanej pracy liczby ilustrujące ubytek ludności w Górnych Łużycach. Według Jego obliczeń, sporządzonych na podstawie lustracji z 1647 r., w ziemi zgorzeleckiej, którą zresztą niesłusznie zalicza do Dolnych Łużyc (s. 25), liczba mieszkańców spadła w 1647 r. o 28% w stosunku do okresu przedwojennego (s. 26). Tymczasem według urzędowych danych straty ludnościowe na terenie ziemi zgorzeleckiej, a także budziszyńskiej były znacznie większe. W 1650 r. w obu ziemiach liczba ludności spadła w stosunku do 1618 r. o około 42,7%. Znacznie większe straty poniosła ziemia budziszyńska, gdzie ubytek ludności w tym samym czasie wynosił 48,6%, mniejsze natomiast księstwo zgorzeleckie, bo tylko 33,9% (por. tabelkę). Powyższych strat nie odrobiono do 1711 r. mimo ogromnego napływu emigrantów z Czech i ze Śląska.

Liczba ludności w dobrach szlacheckich i duchownych w Górnych Łużycach w latach 1618—1711¹⁰

Ziemia	1618 r.	1650 r.	1711 r.
Budziszyńska	118 921	61 168	108 859
Zgorzelecka	79 310	52 448	78 057
Łącznie	198 231	113 616	186 916

Powyższe dane odnoszą się jedynie do ziem, tj. do wsi i miasteczek, płacących podatki do skarbów ziemskich. Brak jest natomiast danych dotyczących miast oraz wsi płacących podatki do kas miejskich. Wydaje się, że przeprowadzenie poszukiwań w poszczególnych archiwach miejskich na terenie Górnych Łużyc pozwoliłoby wypełnić tę lukę i obliczyć całkowite straty ludnościowe, jakie ten kraj poniósł w czasie wojny trzydziestoletniej. Wydaje się, że w okresie trwania działań wojennych ubytek ludności w Górnych Łużycach był większy, niż to pokazują dane z 1650 r. Świadczą o tym wiadomości o liczbie pustek. W 1644 r. np. w ziemi budziszyńskiej spośród 8180³/₄ dymu pustką stało aż 4614³/₄, a więc około 56,4%¹¹.

⁸ J. Leszczyński, *Ruchy chłopskie na Podgórzu Sudeckim w drugiej połowie XVII w.*, Wrocław 1961, s. 29.

⁹ Tenże, *Ludzie luźni...*, s. 528.

¹⁰ *Historische Extract der in des Marggraffthumb Ober-Lausitz Städtlein und Dorffschafften befindlichen Unterthanen*, Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Archiwum miasta Zgorzelca, nr 2943, s. 137.

¹¹ Wykaz pustek sporządzony 4 III 1644 r., tamże, nr 5023, f. 632—638.

Pisząc o napływie emigrantów religijnych do Saksonii, Autor stwierdza (s. 76), że przybywali oni przede wszystkim z Czech, a w znacznie mniejszym stopniu z Moraw i Śląska. Trudno jest się w pełni zgodzić z tą opinią. Jeśli chodzi o Śląsk, to wiadomo, że bardzo poważna liczba chłopów, szczególnie z księstwa świdnicko-jaworskiego, osiadła w Górnych Łużycach. Było ich tam znacznie więcej, niż dotąd podawała literatura przedmiotu¹². Problem ten wymaga jednak dalszych badań źródłowych.

Duże zastrzeżenia nasuwają się przy czytaniu rozdziału o wpływie wojny trzydziestoletniej na położenie ludności wiejskiej. Autor bowiem nie ustrzegł się tutaj pewnych uproszczeń i przejawów zarówno in plus, jak i in minus. Widać to doskonale na przykładzie Śląska i Górnych Łużyc. Mówiąc o sytuacji poddanych na Śląsku, Autor polemizuje ze zdaniem Grünhagena, że wojna doprowadziła do całkowitej likwidacji „wolności chłopów”¹³. Píše dalej, że chłopci śląscy w swej masie zachowali „dobre” prawa do ziemi, że na Śląsku nie było wtórnego poddaństwa i że prawo broniło ich przed nadużyciami ze strony panów gruntowych (s. 97). W świetle najnowszych badań polskich nie ulega jednak wątpliwości, że położenie chłopów śląskich po wojnie trzydziestoletniej uległo pogorszeniu, choć w różnych częściach Śląska w różnym stopniu. Najdotkliwiej odczuli to chłopci górnośląscy, gdyż na Górnym Śląsku najbardziej rozpowszechniło się lassyckie posiadanie ziemi i pańszczyzna wzrastała najszybciej¹⁴. Lepiej było na Dolnym Śląsku, bo tam lassyckie posiadanie poza nielicznymi wyjątkami nie przyjęło się. Natomiast bardzo poważnie wzrosły ciężary feudalne. Widać to szczególnie na przykładzie hrabstwa kłodzkiego i częściowo księstwa świdnicko-jaworskiego. Ochrona prawna chłopów najczęściej nie była przestrzegana. Panowie potrafili omijać wszelkie ustawy, które nie były im na rękę. Pragniemy się jednak z góry zastrzec, że to, co wyżej napisaliśmy, nie dotyczy wszystkich majątków feudalnych, bo było wiele wsi, w których sytuacja chłopów była naprawdę dobra¹⁵.

Opierając się na przestarzałej już dziś pracy H. Knothe¹⁶, Autor dał bardzo ciemny, a chwilami nawet ponury obraz położenia ludności wiejskiej w Górnych Łużycach. Jest on tylko częściowo słuszny. Wiadomo, że po wojnie trzydziestoletniej upowszechniło się na tym terenie lassyckie posiadanie ziemi, że panowie uzyskali możność narzucania chłopom 6-dniowej pańszczyzny w tygodniu od łana gruntu, że mogli przymusowo wykupywać gospodarstwa chłopskie. Z drugiej strony jest także faktem bezspornym, że w wielu kompleksach dóbr nie znano w ogóle własności lassyckiej, że nie egzekwowano od chłopów „volle landübliche Dienste”, że w niektórych majątkach pańszczyzna była wręcz minimalna, że podobnie jak na Śląsku pan mógł utracić prawa do poddanego w wypadku złego traktowania. Ogólnie można powiedzieć, że w Górnych Łużycach najgorsze było położenie chłopów w dobrach szlacheckich, lepsze natomiast w dobrach miejskich (poza ma-

¹² Por. J. Leszczyński, *Walka protestanckiej ludności wiejskiej na Pogórzu Sudeckim z kontrreformacją* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. IV, 1962, s. 43—44 i 47). Emigracji wyznaniowej ze Śląska do Łużyc w XVII w. poświęciliśmy specjalny artykuł, który niedługo ukaże się drukiem w języku niemieckim.

¹³ C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, t. II, Gotha 1886, s. 313 n.

¹⁴ K. Orzechowski, *Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej (posiadanie lassyckie)*, Opole 1959, s. 65 n.; O. S. Popiołek, *Bunt chłopów na Górnym Śląsku do roku 1811*, wyd. 2, Warszawa 1955, s. 7 n.

¹⁵ Por. Leszczyński, *Ruchy chłopskie...* s. 33—115.

¹⁶ H. Knothe, *Die Stellung der Gutsunterthanen in der Oberlausitz zu ihren Gutsherrschaften von den ältesten Zeiten bis zur Ablösung der Zinsen und Dienste* (Neues Lausitzisches Magazin, t. LXI, 1885, s. 224 n.).

jątkami zgorzeleckiej rady miejskiej) i duchownych¹⁷. Dopiero szczegółowe badania pozwolą ustalić „geografię” położenia chłopów w tym kraju. Ogólnie jednak rzecz biorąc w Górnych Łużycach, podobnie jak na Śląsku, sytuacja ludności wiejskiej uległa po wojnie trzydziestoletniej pogorszeniu, choć nie w takim stopniu, jak sugeruje Autor.

Wypowiedziane wyżej uwagi krytyczne nie umniejszają w niczym dużej wartości naukowej recenzowanej pracy. Stanowi ona bowiem podręczne compendium dla każdego historyka zajmującego się skutkami wojny trzydziestoletniej w Rzeszy niemieckiej.

Józef Leszczyński

A. Brożek, K OTÁZCE IMIGRACE SLOVANSKÉHO OBYVATELSTVA DO HORNÉHO SLEZSKA PŘED PRVNÍ SVĚTOVOU VÁLKOU (Slezský sborník, 1961, 4).

Poczytny „Slezský sborník” wychodzący w Opawie zamieścił ciekawe studium Andrzeja Brożka zatytułowane *W sprawie imigracji ludności słowiańskiej na Górny Śląsk przed pierwszą wojną światową*. Problem migracji zajmował Autora od dawna. Wcześniejsze Jego badania objęły np. temat migracji ludności robotniczej spoza zaboru pruskiego do przemysłu górnośląskiego w latach 1870—1914 czy też studia nad małym ruchem granicznym. Zbadane archiwa b. niemieckich władz administracyjnych: Wydziału I Rejencji Opolskiej i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (z archiwum w Merseburgu), pozwalają sądzić, że studia A. Brożka wzbogacają nasze wiadomości o ruchach migracyjnych, nieodłącznie związanych z rozwojem kapitalistycznej gospodarki.

Ruchy migracyjne na Górnym Śląsku przybierały na sile w końcu XIX stulecia w miarę rozwoju kapitalistycznego przemysłu górniczo-hutniczego. Odbiciem tego procesu był po 1890 r. napływ kilkudziesięcioletniej rzeszy robotników polskich z zaboru austriackiego i rosyjskiego, uzupełniony w początkach XX w. imigracją robotników ukraińskich. Napływ robotników polskich i ukraińskich nie był głównym przedmiotem badań A. Brożka. Potraktował go w tym studium raczej pobieżnie, porównując jego rozmiary z imigracją Czechów. Autor wyszukał kilka przykładów osadnictwa elementu czeskiego na Górnym Śląsku z połowy XVIII i XIX w. Te na ogół mało znane wypadki osadnictwa czeskiego nie zostały przez Autora bliżej scharakteryzowane. Można tylko snuć pewne przypuszczenia, że sprowadzanie Czechów przez króla pruskiego w okolice Ozimka nad Małą Panwią podyktowane było chęcią zapewnienia zasobu sił fachowych tamtejszej hucie. Zdaniem Autora założenie przez Czechów dalszych osad, np. w 1832 r. w pow. strzeleckim, lub czechizacja niemieckiej osady (Mnichowa) jest dowodem prężności demograficznej Czechów. Niestety, nie przytoczył Autor żadnych danych ilustrujących rozwój demograficzny czeskich kolonii. Wydaje się, że przeniesienie się

¹⁷ M. Reuther, *Die Oberlausitz als Geschichtsraum, Wesen und Eigenart* (Blätter für deutsche Landesgeschichte, R. XCIII, 1957, s. 120—124); J. Sołta, *Die Ertragsentwicklung in der Landwirtschaft des Klosters Marienstern. Zur Entwicklung der Getreideerträge unter den Bedingungen des preussischen Weges der bürgerlichen Agrarrevolution*, Bautzen 1958, s. 17 n.; tenże, *K stawiznam kłóstrskeho knjejtwa Marijneje Hwězdy wot 16. stoléca hač do zběhnjenja robočanstwa* (Lětopis Instituta za serbski ludospyt, Rjad B, Historiski Lětopis, II/1, 1956, s. 101—143).

Czechów w inne miejsce niekoniecznie musi być związane z rozwojem demograficznym. Mogła na to m. in. wpłynąć ciężka sytuacja gospodarcza w zakładach Ozimka itp.

Przekonywujący wydaje się wywód Autora o małej atrakcyjności górnośląskiego przemysłu dla robotników czeskich. Warunki płacy i pracy w tym okręgu nie przyciągały Czechów, którzy szukali zatrudnienia raczej w zagłębiach Niemiec zachodnich i na Dolnym Śląsku. Pomimo małej atrakcyjności Górnego Śląska materiały pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z archiwum merseburskiego wykazują jednak 6869 robotników czeskich przybyłych w 1910 r. do prowincji śląskiej. Autorowi ta liczba robotników niewiele mówi. Jego zdaniem liczba ta jest „zdecydowanie zawyżona” w stosunku do innych, bardziej wiarogodnych danych. Niestety, Autor nie podał, jakie źródła są bardziej miarodajne od danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Tymczasem liczby niemal siedmiu tysięcy robotników czeskich na Śląsku nie można zlekceważyć, zważywszy przy tym, że w tym roku zatrudniono na Górnym Śląsku około 8300 robotników polskich z zaboru austriackiego i rosyjskiego oraz 5270 Ukraińców. Mówiąc wyraźniej, Czesi stanowili w 1910 r. silną grupę wśród tzw. robotników obcych zatrudnionych na Śląsku, nie ustępującą kontyngentowi robotników polskich czy ukraińskich. Czesi szukali pracy w minimalnym stopniu w okręgu górnośląskim, w zdecydowanie większym stopniu natomiast w powiatach nadgranicznych Dolnego Śląska. Przemysł dolnośląski, m. in. Zagłębia Wałbrzysko-Noworudzkiego, zatrudniał krótko przed pierwszą wojną światową pokaźną liczbę Czechów. Czesi zajmowali niejednokrotnie miejsca po robotnikach niemieckich emigrujących z Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego na zachód. Szkoda, że ten kierunek migracji czeskiej na Śląsk nie został uwzględniony w pracy. Warto było się zastanowić nad społeczną i polityczną rolą imigracji czeskiej w prowincji śląskiej. Bardziej celowe byłoby zbadanie rzeczywistego kierunku imigracji czeskiej na Śląsk (nawet Dolny Śląsk) niż analiza braku tej imigracji w przemyśle górnośląskim czy też badanie sporadycznego charakteru napływu Czechów do Zagłębia Dąbrowskiego. Niesłusznie pominął Autor imigrację czeską do nadgranicznych powiatów dolnośląskich. Imigracja do Zagłębia Dąbrowskiego miała raczej charakter sporadyczny i była mniej doniosła od imigracji kilku tysięcy robotników czeskich do prowincji śląskiej. Badanie imigracji czeskiej do Zagłębia Dąbrowskiego, a pominięcie nadgranicznych powiatów dolnośląskich było założeniem niesłusznym.

Recenzowana praca odzwierciedla wysoki poziom znajomości zagadnień demograficznych Andrzeja Brożka. Wypełni ona sporą lukę w historii rekrutacji siły roboczej w przemyśle Górnego Śląska przed pierwszą wojną światową.

Karol Jonca

PAMIĘTNIKI POWSTANCÓW ŚLĄSKICH, t. II, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1961, s. 157.

W cztery lata po pierwszym tomie ukazał się drugi tom *Pamiętników powstańców śląskich*, zawierający 11 prac uczestników kampanii plebiscytowej i walk zbrojnych.

Ignacy Nowak (*Kartki z powstań i plebiscytu*) wspomina swą działalność kulturalną na Górnym Śląsku na przełomie 1920 i 1921 r., a następnie udział w trzecim powstaniu, głównie w charakterze szefa służby sanitarnej 1 dywizji powstań-

czej, dowodzonej przez Ludygę-Laskowskiego. Autor podaje m. in. straty dywizji w walkach w rejonie Góry Św. Anny w okresie 21—26 V 1921 r. Liczba 250 osób zabitych, rannych i chorych — to w porównaniu z ogólnym ilościowym stanem dywizji straty znaczne. Ignacy Nowak nie podaje źródeł, z którego dane te zaczerpnął. Problem weryfikacji tych danych pozostaje więc sprawą otwartą.

Władysław Borth (*Kilka wspomnień*) opisuje dramatyczny przebieg wiecu plebiscytowego w miejscowości Polska Cerkiew w grudniu 1920 r., epizod z okresu trzeciego powstania — wkroczenie oddziałów powstańczych do Królewskiej Huty — oraz podaje garść informacji o sądach polowych podczas trzeciego powstania.

Franciszek Achtelik (*Początek rewolucji*), członek Związku Spartakusa i powstaniec, opowiada o swoim udziale w trzech powstaniach śląskich i daje wyraz szczerym uczuciom patriotycznym, które nurtowały jego i jego przyjaciół.

Działacz z terenu Opola i okolicy Ludwik Regorowicz (*Wspomnienia działacza plebiscytowego w Opolu i powiecie opolskim*) pisze o propagandowej akcji polskiej w okresie kampanii plebiscytowej podkreślając, że ta kampania wymagała ze strony polskiej wyjątkowego wysiłku.

Najciekawszą chyba pozycją w tym zbiorze są żywe i barwne wspomnienia Jana Faski (*Z minionych dni*), działacza plebiscytowego i dowódcy batalionu w trzecim powstaniu. J. Faska wprowadza czytelnika w szczegóły swej działalności, opisuje metody, którymi się posługiwał, a także przedstawia metody, którymi strona niemiecka zwalczała polski ruch powstańczy i polską akcję plebiscytową. Nie fabuła pamiętnika J. Faski jest najistotniejsza, choć jest ona chwilami pasjonująca, ale właśnie umiejętne i stosunkowo dokładne przedstawienie przez Autora polskich i niemieckich metod działania ma dla historyka znaczenie największe.

Alojzy Skrobek (*Dziergowice — „Polenfestung”*), który jak wielu powstańców wtrącony został przez hitlerowców w czasie okupacji do obozu koncentracyjnego, gdzie bezpośrednio zetknął się z obecnym prezydentem CSRS, Antoninem Novotnym, byłym premierem Francji Leonem Blumem i znanym pastorem Niemöllere, był uczestnikiem powstań, a zarazem komunistą, od 1926 r. członkiem KPD. Wspomina zwłaszcza udział w trzecim powstaniu w rejonie Koźła—Kędzierzyna.

Obszerne i ciekawe wspomnienie Wiktora Mrozka (*Moje przeżycia w walkach narodowo-społecznych o wolność ludu śląskiego*) zawiera szczegóły o jego służbie w sztabie VI Armeekorps oraz o udziale w powstaniach i w plebiscytowej kampanii propagandowej.

Historia jednej nocy Rudolfa Kornkego — to opis przerzutu przez granicę ze Śląska do Zagłębia Dąbrowskiego ważnych dokumentów dotyczących POW. Dokumenty te wpadły w ręce policji niemieckiej. Wspomnienie to stanowi przyczynek do naszej wiedzy o metodach konspiracyjnego działania górnośląskich POW.

Uczestnik trzech powstań Józef Śruba (*Wspomnienia powstańcze z Rozbarku i Bytomia*) pisze o swej pracy w POW i o udziale w akcjach bojowych.

Józef Grzegorzek, dowódca POW przed pierwszym powstaniem (*Obóz w Neuhammer*), dodaje do znanych już jego wspomnień, opublikowanych jeszcze przed wojną, parę nowych szczegółów o pobycie w niemieckim obozie po aresztowaniu go wraz z grupą towarzyszy w dniu 16 VIII 1919 r.

Garść epizodów znajdujemy w szkicu Augusta Ullmanna pt. *W trzech powstaniach*. Pisze on też sporo o sposobach zdobywania broni przez powstańców. Oto charakterystyczne wydarzenie: „Wieczorem tego dnia, przechodząc główną ulicą Janowa, wstąpiłem do sali Schönguta, gdzie ... odbywała się zabawa. Nagle od strony wejścia do bufetu podniosła się wrzawa. Ktoś krzyknął: Hände hoch!

i zobaczyłem, jak kolega Ludwik Tworuszka rozbija żandarma Mała. Na sali wybuchł tumult. Z ulicy wpadł jakiś powstaniec i huknął na cały dom: »Koniec zabawy, rozchodzić się spokojnie do domów...« Jak się potem okazało, nie wszędzie jednak poszło nam tak gładko, jak w sali Schönguta».

Celem powyższych informacji nie było dokładne streszczenie każdego wspomnienia, lecz jedynie zasygnalizowanie tematyki, którą zajmują się poszczególni autorzy, a także wydobycie niektórych charakterystycznych cech treści wspomnień znajdujących się w zbiorze.

Spróbujmy teraz odpowiedzieć na pytanie, co wnoszą omawiane materiały wspomnieniowe z punktu widzenia tych wymogów, jakie źródłu historycznemu stawia zwykle historyk-badacz?

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że wspomnienia lepiej wprowadzają historię w atmosferę epoki aniżeli jakikolwiek inny typ źródeł. Odnosi się to również do omawianych wspomnień powstańców śląskich. Jest ponadto jeszcze jeden ważny wzgląd, dla którego wspomnienia powstańców uznać trzeba za źródło nie dające się łatwo zastąpić. Otóż powstania poprzedzała każdorazowo wyteżona konspiracyjna praca przygotowawcza w dziedzinie wojskowej. O tej wojskowej pracy konspiracyjnej wiemy sporo. Znamy strukturę polskiej tajnej organizacji, jej stany liczebne, ilość i rodzaj uzbrojenia, nazwiska, a często i personalia dowódców. Te dane czerpiemy z zachowanych materiałów archiwalnych. Natomiast nieporównanie mniej wiemy o metodach pracy konspiracyjnej, o jej — jeżeli się tak można wyrazić — stronie technicznej, np. o takich sprawach, jak zdobywanie broni, jej magazynowanie, sposoby łączności, werbowanie członków POW, organizacja wywiadu powstańczego, metody szkolenia bojowego, system alarmowy itp. Domyślać się można, że sprawy te rozwiązywano różnorodnie w zależności od miejsca, sytuacji, stanu kadr, ale właśnie dlatego dla celów badań naukowych potrzebne są dane o możliwie największej ilości konkretnych przypadków. Tę lukę w wiedzy o powstaniach zapełnić mogą przede wszystkim, a być może wyłącznie, wspomnienia uczestników. I i II tom *Pamiętników powstańców śląskich*, szczególnie zaś tom II, wnoszą sporo materiału i pod tym względem (np. wiadomości o zdobywaniu broni), ale dalsze materiały — wspomnienia względnie relacje — byłyby jak najbardziej pożądane, a ich zbieranie i gromadzenie wydaje się być potrzebą bardzo pilną.

Wspomnienia uczestników walk przedstawiają szczególną wartość dla badań z punktu widzenia wojskowo-historycznego. Powstania śląskie to typ działań bojowych, które ogólnie można by scharakteryzować jako działania z pogranicza partyzantki i walk regularnych. Interesujące wydaje się studiowanie tego typu działań, szczególnie zaś cenne byłoby zaznajomienie się z metodami walk.

Nie chodzi więc o ogólne dane o kierunkach i dynamice działań grup, pułków czy batalionów. Te rzeczy są na ogół znane. I to tym lepiej, im wyższego dotyczą szczebla. Pozostaje wszakże do opracowania problem sposobów walki drużyn, plutonów i kompanii. Na tych szczeblach organizacyjnych nie prowadzono w zasadzie systematycznej dokumentacji pisemnej. Jeżeli ją prowadzono — to sporadycznie, poza tym zauważyć trzeba, że ma ona charakter raczej formalny. Są to meldunki o przeprowadzonych akcjach, o ilościowym stanie jednostek itp. Natomiast takie sprawy, jak dowodzenie, przemarsze, rozwijanie się do walki, współdziałanie, obserwacja nieprzyjaciela, organizacja wypoczynku, wyżywienie, uzupełnienie jednostek ludźmi itp., znane są jak dotąd w zakresie bardzo skromnym, tak skromnym, że nie ma wystarczających możliwości do konstruowania uogólnień. I w tym przypadku niezastąpione są wspomnienia i relacje uczestników. Omawiane

wydawnictwo przyczynia się częściowo do wyświetlenia tych spraw. Ale tylko częściowo. W tym zakresie wiele jest jeszcze do zrobienia. Wiele szczegółowych elementów musi być jeszcze zgromadzonych, aby wyjaśnić np. tak kapitalne i pasjonujące zagadnienie, jak wpływ na metody działań bojowych faktu, że działania te prowadzone były w okręgu wielkoprzemysłowym i że podstawowa masa walczących po stronie polskiej — to robotnicy fabryczni. Zdaje się, że w tym właśnie kontekście rozpatrywać trzeba użycie podczas trzeciego powstania pociągów pancernych i samochodów pancernych.

Na kartach II tomu *Pamiętników...* znajdujemy wiele nazwisk powstańców i uczestników kampanii plebiscytowej. Jest to bardzo cenne. Jeżeli bowiem nazwiska i sylwetki działaczy i dowódców wyższego i średniego szczebla są znane, to znacznie gorzej przedstawia się znajomość nazwisk dowódców powstańczych szczebli najniższych, do drużyny włącznie, a także szeregowych powstańców należących do poszczególnych oddziałów. Wspomnienia i relacje mogą i w tej dziedzinie przynieść historykowi niemały pożytek.

Pozwalam sobie tu podnieść wszystkie te sprawy dlatego, że dotąd nie posiadamy jeszcze fachowo opracowanej historii działań bojowych w czasie powstań śląskich, a szczególnie w czasie trzeciego powstania. Przygotowanie tego rodzaju pracy wymaga jednak zgromadzenia różnorodnych materiałów źródłowych, zawierających dane na temat zagadnień, o których była mowa wyżej, bowiem bez takich danych nie jest możliwe napisanie pracy wojskowo-historycznej na odpowiednim poziomie. Niepełność danych, którymi dysponujemy, dała się odczuć w czasie przygotowywania i przebiegu podróży wojskowo-historycznej na tereny trzeciego powstania, zorganizowanej przez Akademię Wojskowo-Polityczną w maju 1962 r. Byłoby więc dobrze, gdyby zainteresowane instytucje z terenu Śląska — z myślą o opracowaniu wojskowej historii powstań śląskich — gromadziły dalsze wspomnienia i relacje uczestników powstań. W tych wspomnieniach i relacjach znalazłoby się zapewne, miejsce na uwzględnienie również i poruszonych wyżej problemów.

II tom *Pamiętników powstań śląskich* jest jeszcze jednym świadectwem patriotyzmu powstańców i argumentem potwierdzającym tezę o narodowym charakterze powstań śląskich. Jest w tych wspomnieniach również wątek wskazujący na występowanie w czasie powstań nurtu społecznego, ale dominanta dążeń narodowych wysuwa się wyraźnie i jednoznacznie. Tę rolę czynnika narodowego wypukliła słusznie sesja naukowa w Katowicach, zorganizowana w maju 1961 r., z okazji 40 rocznicy trzeciego powstania śląskiego. Podkreślenie tego wydaje się celowe, ponieważ jeszcze niedawno znaczenie problemów narodowych i społecznych w powstaniach było przedmiotem sporów.

W większości wspomnień zwraca się uwagę na życzliwy stosunek wojsk i okupacyjnych władz francuskich do powstańców podczas drugiego i trzeciego powstania. Te fakty były następstwem sprzyjającej Polsce polityki francuskiej. Autorzy wspomnień nie mogli, rzecz jasna, zastanawiać się nad egoistycznymi motywami takiej właśnie postawy Francji. Na marginesie tej sprawy nasuwa się pod adresem historyków refleksja, że w oświetleniu stanowiska Francji w kwestii Górnego Śląska w latach 1919—1921 uwzględniać trzeba tak motywy postępowania, jak i akcentować dostatecznie mocno życzliwe Polsce stanowisko Francji oraz pozytywne dla Polski konsekwencje, jakie z tego wynikały, a to w imię uniknięcia jednostronności, której tak wiele było w traktowaniu tego zagadnienia przed 1936 r., co też znalazło odzwierciedlenie na wrocławskiej konferencji z 1953 r. poświęconej dziejom Śląska.

Komentując w „Sobótce” przebieg sesji naukowej w Katowicach w maju 1961 r. z okazji 40-lecia trzeciego powstania śląskiego, Franciszek Ryszka napisał, że „Dorobek historiografii po ośmiu latach zweryfikował w zasadniczych punktach twierdzenia przedstawione w 1953 roku we Wrocławiu” (Sobótka, nr 1/1962). Mam wątpliwości co do zasadności tego stanowiska i osobiście skłonny byłbym bronić tezy zasadniczo przeciwstawnej.

Niniejsze uwagi i refleksje o drugim tomie *Pamiętników powstańców śląskich* zamknijmy rekapitulującym stwierdzeniem, że źródła do dziejów powstań śląskich wzbogacone zostały o jeszcze jedną interesującą pozycję książkową.

Tadeusz Jędruszczak

WSPOMNIENIA KOMUNISTÓW ŚLĄSKICH, oprac. A. Kałuża i H. Rehowicz, Katowice 1962, s. 208.

W miarę upływu czasu zmniejsza się nieliczna już dzisiaj grupa działaczy robotniczych starszego pokolenia. Wraz z odejściem tych ludzi giną również cenne niejednokrotnie informacje historyczne. Zaprezentowany tom utrwala wspomnienia działaczy komunistycznych, ratując je od zapomnienia. Jak należy się domyślać, jest to zapowiedź szerszej zakrojonej akcji wydawniczej tego rodzaju pozycji.

Wydana publikacja zawiera głównie wspomnienia działaczy robotniczych z terenu byłego woj. śląskiego. W okresie międzywojennym obszar ten dzieliły granice administracyjne. Niezależnie od tego sprawy robotnicze, pomimo określonej specyfiki regionalnej Śląska Górnego i Cieszyńskiego z jednej, a Zagłębia Dąbrowskiego i okręgu częstochowskiego z drugiej strony, łączyło wiele wspólnych momentów. Powiązania te wystąpiły również dość silnie w działalności Komunistycznej Partii Polski we wszystkich wspomnianych ośrodkach. Wśród piszących wspomnienia najliczniej reprezentowani są robotnicy związani zawodowo z przemysłem i górnictwem, na dalszym miejscu co do liczby znajdują się wypowiedzi przedstawicieli innych zawodów czy też środowisk. To zróżnicowanie zawodowe autorów relacji, jak i odmienne warunki działalności w różnych częściach omawianego terytorium wpłynęły dodatnio na całość wydawnictwa. Czytelnik otrzymuje obraz dość różnych stosunków, co daje możliwości pewnych porównań i refleksji.

Autorzy wspomnień w omawianym tomie zaprezentowali ważniejsze fragmenty swej działalności w partii lub organizacjach bliskich KPP, jak w związkach zawodowych, MOPR czy innych. W jednych relacjach zawarto wspomnienia z kilku lat, w innych ograniczono się jedynie do kilku faktów. Przy niektórych relacjach znanych działaczy komunistycznych nasuwa się pytanie, dlaczego opisują niewielkie wycinki swej działalności, choć była ona znacznie bogatsza. Pewnym tego przykładem mogą być relacje Leona Wieczorka, znanego działacza KPP ze Śląska Cieszyńskiego. Wspomnienia swe ogranicza wyłącznie do r. 1931 i do aresztowania, chociaż po wyjściu z więzienia w latach 1934—1936 prowadził On żywą działalność na tym terenie. To nie jest zresztą fakt odosobniony. Czy nie byłoby celowe w przyszłości wydanie znacznie obszerniejszych wspomnień komunistów, np. na podobieństwo wydanych w r. 1949 *Życiorysów górników*. Relacje tych ludzi mają przecież duże znaczenie dla poznania ważnych momentów z dziejów śląskiego ruchu robotniczego.

Redaktorzy przygotowywali omawiany tom przede wszystkim dla szerokich kręgów czytelników. Szczególnie młodzież będzie miała możliwość zapoznać się z niektórymi fragmentami działalności konspiracyjnej komunistów na Śląsku.

z walką prowadzoną nawet w więzieniach. Cenne tu będą elementy atmosfery owych czasów. W ten sposób wspomnienia przyczynią się w pewnym stopniu do popularyzacji historii najnowszej tego regionu.

Nieco inaczej będą się zapatrywali na te wspomnienia historycy. Dla nich te relacje mogą zawierać pewien materiał źródłowy. Wspomnienia zostały napisane po wielu latach od omawianych wydarzeń, co niewątpliwie wpłynęło na zatarcie się niektórych momentów. Pamięć ludzi, którzy przeszli niezwykle ciężkie koleje losu, może niejednokrotnie zawodzić w drobnych sprawach. Ważne kwestie w życiu danego człowieka wyklarowały się i wydaje się, że nie będą budziły większych wątpliwości, choć i na nich musiał zaciążyć nałot następnych lat życia. Również sposób zbierania wspomnień może budzić zastrzeżenia, na co zresztą wskazywali we wstępie sami redaktorzy. Pomimo tego przy zastosowaniu krytycznej analizy wspomnień, jak i porównaniu relacji z innymi przekazami źródłowymi można wykorzystać niektóre przekazy do prac naukowych. Trud taki może się opłacić, gdyż w oparciu o wspomnienia można wyjaśnić niektóre kwestie. W źródłach archiwalnych o działalności komunistów na Śląsku i gdzie indziej jest wiele luk. Działalność konspiracyjna odbiła się nawet na wewnętrznych dokumentach KPP. W sprawozdaniach odpowiednich komitetów ze względów konspiracyjnych nie podawano nazwisk, podobnie opis niektórych kwestii też był dostosowany do wymogów życia konspiracyjnego. Akta ówczesnych władz państwowych zawierają wiele danych o działalności robotników i ich organizacji. Działalność komunistów jest na pierwszym planie w sprawozdaniach policyjnych. Jednak z natury rzeczy sprawozdania urzędowe zawierają jedynie informacje fragmentaryczne, a wiele przypuszczeń jest błędnych. Wspomnienia komunistów pozwalają na uzupełnienie niektórych relacji źródłowych, a nawet na skorygowanie niektórych faktów. Na podstawie cytowanych wspomnień można np. ustalić nazwiska osób biorących udział w komitetach strajkowych, nazwiska niektórych kolporterów ulotek, nazwiska osób wchodzących w skład komitetów partyjnych itp.

Waga wspomnień ludzi, którzy działali przez wiele lat w konspiracji, jest duża i dlatego w przyszłości należy usunąć te niedomagania, jakie wystąpiły w zbieraniu tych wspomnień, oraz inne niedostatki, na które pragnę wskazać.

Pisanie wspomnień jest kwestią indywidualną. Drobny na pozór fakt w życiu człowieka ma często większe znaczenie niż inne rzeczywiście wielkie wydarzenie. Stąd o wspomnieniach można ciągle dyskutować. Bezsporny jest fakt, aby oddawały one możliwie wiernie pogląd piszącego lub przekazującego swoje wspomnienia. Ten indywidualny pogląd autorów wspomnień zaznaczył się chyba także w wysunięciu na plan pierwszy spraw przynależności i działalności partyjnej. Jest prawdą, że najważniejszą sprawą dla tych ludzi była działalność rewolucyjna, dlatego wszystkie inne kwestie przechodziły na plan dalszy. Te relacje mają największą wartość dla historyka. Pominięcie jednak niektórych spraw czy zbyt słabe ich wypuklenie może wywołać u wielu czytelników niezrozumienie lub poddawanie w wątpliwość ważnych kwestii. Przykładem tego może być skwitowanie jednym zdaniem faktu, że np. podający wspomnienia był bez pracy przez kilka lat. Treść takiego zdania czy informacji zrozumie człowiek, który przeżył bezrobocie, lub historyk, który zna tego rodzaju problemy. Młody czytelnik nie będzie rozumiał, ile trzeba było hartu i prawdziwego poświęcenia, by pozostać wiernym swej idei, gdyż często właśnie dlatego piszący wspomnienia nie otrzymał pracy, że był komunistą. Dla współczesnego czytelnika słowo „bezrobocie” nie ma praktycznego i żywego wydźwięku. Żałować należy, że redaktorzy nie starali się tego wyjaśnić w jakiś sposób.

Całość tomu zaopatrzone w noty biograficzne o piszących wspomnienia oraz indeks. Ponadto obok przedmowy, która wyjaśniła niektóre problemy, pewne partie książki zaopatrzone w przypisy. Wydaje się jednak, że przypisów czy innych tego typu doraźnych informacji jest zbyt mało, szczególnie przy prostowaniu niektórych nieścisłości ze wspomnień. Np. na s. 32 opisane walki bezbronnych i starcie z policją miało miejsce nie „wiosną”, ale w lutym 1932 r. Na s. 96 przy relacji o wyborach do Sejmu Śląskiego w 1930 r. brak wyjaśnienia, że chodzi o wybory z maja tego roku. Ta sama uwaga odnosi się do s. 30. W innym miejscu (s. 95) mylnie podano nazwę ZZZ, chociaż wówczas działała poprzedniczka tej organizacji Generalna Federacja Pracy. W innych częściach nie usunięto błędów: np. na s. 35 wymienia się nazwisko „Kowalec”; chodzi zapewne o Kowala lub Kawalca. Tam też wymienia się „Najdura”, w rzeczywistości przywódca śląskiego ZZZ nazywał się Bajdur. Te drobne usterki należało z tekstu koniecznie usunąć.

Ogólnie jednak pomimo wymienionych słabych stron tom wspomnień stanowi ciekawą próbę. Należy mieć nadzieję, że w niedalekiej przyszłości ukażą się dalsze tomy.

Jerzy Pabisz

W. M. Drzewieniecki, THE GERMAN-POLISH FRONTIER, Chicago 1959, s. XX + 166.

Wzrost zainteresowania problematyką ziem zachodnich, obserwowany w ostatnich latach w naukowej literaturze polskiej szeregu specjalności, znajdować zaczyna coraz silniejszy odzew również poza granicami Polski, szczególnie w środowiskach polonijnych. Wymownym tego dowodem jest praca uczonego amerykańskiego polskiego pochodzenia, W. M. Drzewienieckiego, na temat granicy polsko-niemieckiej, wydana przez Polish Western Association of America.

Autor pracy, historyk, specjalizujący się w problematyce najnowszej historii regionu Europy środkowej i Rosji, należy do pokolenia emigracji wojennej. W Stanach Zjednoczonych pracuje na Uniwersytecie w Nowym Jorku i Instytucie Pedagogicznym w Oswego.

Praca ma charakter popularnonaukowy, napisana jest w sposób przystępny, wywód Autora ilustrowany jest, szczególnie w partiach poświęconych zagadnieniom demograficznym i gospodarczym, szeregiem przejrzystych zestawień oraz tabel statystycznych. Zawiera również kilka map przedstawiających zmiany terytorialne w Polsce na przestrzeni wieków.

Mimo swego popularyzatorskiego charakteru praca Drzewienieckiego posiada pełny aparat naukowy, pozwalający zaliczyć ją do kategorii prac naukowych. Przeznaczona jest ona nie tylko dla czytelnika polonijnego, lecz także dla szerokiego kręgu czytelników amerykańskich, dla których sprawy Europy środkowej i wschodniej zawierają posmak egzotyki. W związku z tym Autor był zmuszony dać krótki zarys historii stosunków polsko-niemieckich, poczynając od czasów najdawniejszych.

Takie założenia pracy pociągnęły za sobą pewne konsekwencje. Autor podaje np. obszernie cytaty źródeł (pełne teksty umów w Jalcie i Poczdamie w częściach dotyczących Polski oraz fragmenty odpowiednich wystąpień amerykańskich mężów stanu), co podyktowane było nie tyle merytorycznymi potrzebami pracy, ile dążeniem do pozyskania zaufania czytelnika amerykańskiego, który na ogół z dużą rezerwą odnosi się do podobnych wypowiedzi i źródeł pochodzących z krajów

socjalistycznych, określanych przez pewne koła mianem komunistycznej propagandy. Temu samemu celowi służą także liczne fotografie, stanowiące wymowną ilustrację zawartych w książce danych o rozmiarach zniszczeń na ziemiach zachodnich.

Praca składa się z obszernej części wstępnej (przedmowę napisał znany historyk amerykański zajmujący się dziejami najnowszymi, William H. McNeill, profesor Uniwersytetu w Chicago), czterech rozdziałów, z których pierwszy poświęcony jest historii stosunków polsko-niemieckich (s. 3—51), drugi ustanowieniu nowej granicy polsko-niemieckiej (s. 52—72), trzeci polskiemu gospodarowaniu na odzyskanych terytoriach zachodnich (s. 73—124), a czwarty znaczeniu granicy na Odrze i Nysie (s. 125—145). Pracę kończą konkluzje, bibliografia i indeks (s. 146—166).

Drzewieniecki z dużym spokojem i umiarem stara się przedstawić skomplikowany splot zagadnień demograficznych, gospodarczych oraz ciągle jeszcze aktualnych zagadnień politycznych związanych ze sprawą przejścia przez Polskę terenów na wschód od linii Odra-Nysa. Ten niezwykle jak na emigracyjnego historyka piszącego o sprawach powojennej Polski obiektywizm widać na ogół również przy przedstawianiu stosunków polsko-radzieckich. Nie ustrzegł się wszakże tu Autor całego szeregu skrótów myślowych i uproszczeń, z których część tylko położyć możemy na karb szczupłych rozmiarów i charakteru pracy. Przykładem tego może być zupełne pominięcie przy omawianiu warunków odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. znaczenia dla sprawy polskiej deklaracji Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich z marca 1917 r. (s. 9—10). Przykładem może być także przedstawienie przez Autora sprawy wkroczenia Armii Czerwonej na obszary zabużańskie w dniu 17 IX 1939 r. (s. 45), które nazywa „uderzeniem nożem w plecy”, z całego zaś opisu można odnieść wrażenie, że armia polska walczyła we wrześniu przeciwko połączonym (combined) siłom niemiecko-rosyjskim. Również sposób, w jaki Autor pisze o powstaniu warszawskim, budzi krytyczne refleksje (s. 50). Podobne uwagi odnoszą się też do poruszanego przez Autora zagadnienia ruchu oporu, który dla Drzewienieckiego oznacza wyłącznie siły organizowane przez rząd londyński (s. 49—50).

Znajdujemy jednak w pracy także przykłady obiektywnego przedstawienia omawianych zagadnień z kompleksu spraw polsko-radzieckich. Dotyczy to charakterystyki paktu niemiecko-radzieckiego z sierpnia 1939 r., jak też udziału armii polskiej, powstałej na terenie Związku Radzieckiego, w walce o niepodległość Polski (s. 42 i 50).

Przechodząc do zasadniczego tematu swojej pracy, Autor bardzo słusznie zwraca uwagę na fakt, że zajmując się zagadnieniem genezy granicy na Odrze i Nysie, uwzględnić trzeba dwa momenty: zlikwidowanie Prus jako głównej bazy niemieckiej agresji na wschód oraz ustalenie bardziej obronnej granicy Polski na zachodzie (s. 53). Ten strategiczny motyw zmian terytorialnych polsko-niemieckich podkreśla Autor bardzo mocno w kilku miejscach. Pisze, że motyw ten podkreślony został już przez gen. Sikorskiego w czasie jego pierwszej wizyty w Stanach Zjednoczonych w grudniu 1942 r. Dostrzega też, że postulaty zmian polskiej granicy zachodniej poprzez włączenie starych, zgermanizowanych ziem nad Odrą wysunięte zostały także przez lewicę polską (ZPP, KRN). Nie wspomina jednak ani słowem o tym, że jedynie stanowisko tego właśnie obozu było w pełni konsekwentne i realne. Domagając się bowiem zwrotu Polsce ziem zagrabionych i zgermanizowanych na zachodzie, rezygnował on równocześnie z niepolskich etnicznie ziem wschodnich.

Do wiedzy naszej o genezie granicy na Odrze i Nysie praca Drzewienieckiego nie wnosi wiele nowego, choć rozdział poświęcony konferencji w Jałcie zawiera ciekawe szczegóły (s. 59—64).

Autor słusznie podkreśla, że zmiana pierwotnie przychylnego stanowiska Churchilla w sprawie zachodniej granicy polskiej, zaobserwowana w Jałcie, spowodowana została przez zarysowujący się już wówczas antagonizm pomiędzy Wschodem a Zachodem. W Jałcie było już rzeczą wiadomą, że rząd londyński z całą pewnością nie obejmie władzy w Polsce (s. 60).

Analizując postanowienia konferencji w Poczdamie w odniesieniu do granic Polski, Drzewieniecki zwraca uwagę na pozorną ich rozbieżność w dwóch punktach: w sprawie odłożenia ostatecznego ustalenia granicy do czasu konferencji pokojowej i w sprawie przesiedlenia ludności niemieckiej. Nie tłumaczy postanowienia pierwszego względami formalnymi, jak czynią to uczeni polscy, przekonanie zaś o trwałości tej granicy wyprowadza z postanowienia drugiego. Pisz, iż żaden poważny mąż stanu nie mógłby podjąć decyzji o przesiedleniu, gdyby traktował ją jako krótkotrwały eksperyment. Cytuje w tej sprawie znaną wypowiedź Mołotowa z 17 X 1946 r., zawierającą również podany wyżej argument (s. 71—72).

Najmocniejszą stroną pracy jest bez wątpienia część poświęcona zagadnieniom gospodarczym i demograficznym. Autor w tym wypadku ustrzegł się w zasadzie uproszczeń. Zagadnienia te rozpatruje w dwóch chronologicznych okresach. Najpierw przedstawia rozmiary zniszczeń na ziemiach zachodnich oraz wysiłki narodu polskiego zmierzające do odbudowy i integracji tych ziem z pozostałą częścią Polski. Następnie zajmuje się analogiczną problematyką w odniesieniu do okresu przedwojennego.

Rozmiary zniszczeń przedstawia Autor bardzo sugestywnie, co nadaje pracy duży walor propagandowy. Bardzo wysoko ocenia zarówno wysiłek społeczeństwa polskiego w dziele odbudowy, jak też uzyskane na tym polu sukcesy. Na tym tle dość osobliwie wygląda przebijająca się tendencja do stawiania z jednej strony wysiłku społeczeństwa, a nawet daleko idącego wkładu ze strony rządu i terytorialnych władz państwowych, z drugiej zaś „wytrenowanych przez Moskwę liderów komunistycznych”, którzy zajmując się planowaniem stwarzali jedynie trudności w dziedzinie odbudowy (s. 90).

Autor dostrzega również bardziej istotne przyczyny nieosiągnięcia przed 1958 r. w niektórych gałęziach gospodarki narodowej na ziemiach zachodnich (rolnictwo) poziomu przedwojennego. Zagadnieniem rozwoju rolnictwa zajmuje się stosunkowo szczegółowo, podkreślając korzystne zmiany, które nastąpiły po październiku 1956 r.

Szczegółowe i dokładne są rozważania Autora poświęcone zmianom demograficznym, jakie się dokonały na ziemiach zachodnich w latach 1939—1947. Autor widzi tu dwie fale: napływu ludności niemieckiej na okupowane ziemie polskie w latach 1939—1943, a następnie, w latach 1944—1947, falę powrotną w dwóch dających się oddzielić etapach: 1. ewakuacja zarządzona przez władze niemieckie i spontaniczna ucieczka ludności niemieckiej w obawie przed nadciągającą armią radziecką, 2. przesiedlenia ludności niemieckiej na podstawie postanowień poczdamskich.

W rozdziale następnym te same zagadnienia omawia również Autor w odniesieniu do okresu przedwojennego. W oparciu o źródła niemieckie przedstawia tzw. Ostflucht i uzależnienie gospodarki obecnych ziem zachodnich od sezo-

nowej siły roboczej z Polski. Obszerne cytaty uczonych niemieckich są w tym względzie bardzo sugestywne.

W zakresie zagadnień gospodarczych skutecznie podważa Autor tezę, podnoszoną i obecnie w rewizjonistycznej nauce niemieckiej, o zależności gospodarki Rzeszy niemieckiej od śląskich surowców i produktów żywnościowych. Posługując się danymi statystycznymi wykazuje, że nadwyżki produkcyjne gospodarki ówczesnych niemieckich prowincji wschodnich były bardzo małe i nie mogły odgrywać poważniejszej roli w ekonomice niemieckiej.

W konkluzji Autor zdecydowanie wypowiada się za uznaniem „de iure” Niemieckiej Republiki Demokratycznej i ostatecznym uznaniem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Minusem tej ciekawej i pożytecznej pracy jest stosunkowo nisko wykorzystanie literatury polskiej. Z wydawnictw krajowych Autor wykorzystał tylko prace B. Wiewióry, J. Lubojańskiego, roczniki statystyczne i *Ziemia Staropolskie*, t. VI, pod redakcją K. Piwarskiego¹, którego Autor uparcie nazywa Piwowarskim. Opiera się natomiast głównie na literaturze anglosaskiej oraz w niewielkim stopniu niemieckiej.

Reasumując należałoby sobie życzyć, aby ta rzetelna praca nie była odosobnionym zjawiskiem na zachodnim rynku wydawniczym i aby zachodnia opinia publiczna była co najmniej w podobny sposób informowana o problemach współczesnej Polski.

Adam Basak i Adolf Juzwenko

AUF DEN SPUREN DER „OSTFORSCHUNG”. EINE SAMMLUNG VON BEITRÄGEN DER ARBEITSGEMEINSCHAFT ZUR BEKÄMPFUNG DER WEST-DEUTSCHEN „OSTFORSCHUNG” BEIM INSTITUT FÜR GESCHICHTE DER EUROPÄISCHEN VOLKSDEMOKRATIEN. (Gesamtredaktion: Dr Claus Remer. Wissenschaftliche Zeitschrift der Karl-Marx-Universität Leipzig, Gesellschafts- und Sprachwissenschaftliche Reihe, Sonderband I. Leipzig, 1962, s. IX + 234).

Zespół roboczy z lipskiego Instytutu Historii Europejskich Republik Ludowych do spraw walki z zachodnioniemieckimi „badaniami Wschodu” opublikował zbiór studiów demaskujących rolę i zadanie nauki, podporządkowanej zachodnioniemieckiemu rewizjonizmowi.

Prof. dr Basil Spiru, kierownik lipskiego zespołu roboczego, precyzując we Wstępie pojęcie „Ostforschung”, zwraca uwagę na zdecydowanie antykomunistyczne ostrze tej nauki, służącej interesom najbardziej reakcyjnych kół w Niemieckiej Republice Federalnej. W zasięgu badań prowadzonych w ramach tej nauki znajdują się nieprzypadkowo Związek Radziecki, jak również inne państwa budujące socjalizm, w szczególności Polska i Czechosłowacja. „Ostforschung”, poświęcając wiele uwagi historii nowożytnej i dziejom najnowszym krajów środkowej i środkowo-wschodniej Europy, uwzględnia w swych badaniach w szerokim zakresie inne dziedziny życia politycznego, gospodarczego, społecznego i kul-

¹ B. Wiewióra, *Granica na Odrze i Nysie w świetle prawa międzynarodowego*. Poznań 1957; J. Lubojański, *The Reconstruction and Organisation of the Economy of the Western Territories, 1945—1948*, 2 parts, Zachodnia Agencja Prasowa, No. 11 and 12 (December, 1957); *Ziemia Staropolska*, t. VI, „Odbudowa Ziemi Odzyskanych”, pod red. K. Piwarskiego i S. Zajchowskiej, Poznań 1957.

turalnego tych krajów¹. Autor Wstępu wskazuje również na silne powiązania tej gałęzi nauki z „Ostforschung” hitlerowskiej Rzeszy.

W zbiorze studiów zamieszczono 9 artykułów opracowanych przez historyków NRD, Związku Radzieckiego i Czechosłowacji, od lat zajmujących się problematyką zachodnioniemiecką.

W. T. Paszuto i W. I. Sałow, pracownicy naukowcy Instytutu Historii Akademii Nauk ZSRR, w artykule pt. *Russland und Europa* (s. 1—39) poddali gruntownej analizie krytycznej główne twierdzenia nacjonalistycznej historiografii niemieckiej, wypaczejacej rzeczywisty obraz dziejów narodów Związku Radzieckiego. Autorzy artykułu w oparciu o bogaty materiał naukowy wykazali tendencyjność historyków NRF w interpretowaniu dziejów Rosji i Związku Radzieckiego. Zasadnicza koncepcja „Ostforschung” sprowadza się do twierdzenia, że Rosja od wieków zagraża Europie. Identyfikując zaborczość caratu z wolą narodu rosyjskiego, przedstawiciele rewizjonistycznej historiografii zachodnioniemieckiej lansują tezę o „radzieckim imperializmie” (Sowjetimperialismus), mającym stanowić kontynuację zaborczej polityki carów. Hasło nacjonalistycznej historiografii Niemiec schyłku XIX w.: „Rosja wrogiem Europy”, pojawiło się w republice bońskiej w zmienionej postaci: „Związek Radziecki wrogiem zintegrowanej Europy”. Równocześnie zaś historycy z „Ostforschung” starają się przedstawić Niemcy jako czynnik stabilizacji w Europie, zdolny przeciwstawić się rzekomej agresji rosyjskiej.

W ciągu ostatnich lat opublikowano w NRF znaczną ilość prac historyków, poświęconych zarówno dziejom Rosji carskiej, jak również państwa radzieckiego. Paszuto i Sałow podjęli polemikę z tezami niektórych czołowych rzeczników historiografii Niemiec zachodnich, które zniekształcają prawdę dziejową. Autorzy artykułu ustosunkowali się do opracowań naukowych badaczy dziejów Rosji tej miary, co W. Markert, R. Wittram, G. v. Rauch, B. Meissner.

Kilka dalszych artykułów zamieszczonych w omawianym zbiorze studiów może szczególnie zainteresować czytelnika polskiego. W pracach tych bawiomone zostały istotne dla naszego kraju problemy, związane z koncepcjami zachodnioniemieckiego rewizjonizmu, który występuje z roszczeniami terytorialnymi również pod adresem Polski.

Prof. dr Peter Alfons Steiniger, kierownik Instytutu Prawa Międzynarodowego przy Uniwersytecie im. Humboldta w Berlinie, w artykule *Die neofaschistische Bonner These vom „Recht auf Heimat”* (s. 40—58) poddał krytyce lansowane od szeregu lat w Niemieckiej Republice Federalnej tezy, uzasadniające prawo społeczeństwa zachodnioniemieckiego do rewizji granic ustalonych po rozgromieniu hitlerowskiej III Rzeszy. Dotyczy to głównie tzw. „prawa do stron ojczystych” (Recht auf Heimat), jak również wyeksploatowane na centralne miejsce w polityce rewizjonistycznej „prawa do samostanowienia”.

¹ H. Aubin, jeden z czołowych reprezentantów powojennej „Ostforschung”, stwierdził, iż „badania Wschodu” powinny pretendować do roli „Ganzheitsforschung”. H. Aubin, *Ein einem neuen Anfang der Ostforschung* (Zeitschrift für Ostforschung, 1952, nr 1, s. 13). B. Spiru w sposób następujący scharakteryzował zakres działalności „Ostforschung”: „Wenn der Antikommunismus zeigt, welch äussersten Grad des Verfalls die bürgerliche Ideologie erreicht hat, dann ist die Ostforschung ein Zerfallprodukt der bürgerlichen Gesellschaft sui generis: Erhebt sie doch den Anspruch auf eine Art Universalismus ihrer Forschungen, auf die Gleichsetzung von »Ostforschung« und »Ganzheitsforschung«. Sie will nicht nur die Geschichte als ihr Hauptanliegen umfassen, sondern auch die Geographie, das Recht und Völkerrecht, die Kunst- und Literaturwissenschaft, die Wirtschaftswissenschaft, die Religionsgeschichte, die Pädagogik, die Slawistik und nicht zuletzt die »Wehrkunde«” (B. Spiru, *Zum Geleit*, s. VIII).

P. A. Steiniger stwierdza w swej pracy, iż zarówno „Recht auf Heimat”, jak również „Selbstbestimmungsrecht”, wysuwane przez oficjalne czynniki rządu bońskiego oraz ziomkostwa, stanowią w dobie obecnej takie samo nadużycie, jak osławiony „Volksgruppenrecht” Hitlera, użyty do podsycania irredenty w krajach sąsiadujących z Niemcami. „Prawo do stron ojczystych” ma stworzyć szansę powrotu przesiedleńców na byłe tereny niemieckie. Ponieważ powrót ten wiąże się w planach rewizjonistów z wyparciem z tych obszarów ludności polskiej i czeskiej, realizacja drugiego żądania, tzn. prawa do samostanowienia, oznaczałaby w konsekwencji oderwanie tych terenów od Polski i Czechosłowacji celem przyłączenia ich do Niemiec.

Autor artykułu ujawnił w oparciu o bogaty materiał źródłowy właściwe motywy polityczne wysuwanych przez zachodnioniemiecki rewizjonizm argumentów prawno-międzynarodowych, jak również bezzasadność głoszonych haseł. Nie mógł on w swym objętościowo niedużym opracowaniu uwzględnić wielu ważnych materiałów źródłowych. Niemniej wydaje się, iż ze względu na znaczenie i charakter ruchu rewizjonistycznego, wysuwającego coraz ostrzej w oparciu o argumenty prawno-międzynarodowe roszczenia terytorialne pod adresem Polski i Czechosłowacji, należałoby w artykule uwzględnić w szerszym stopniu materiały oficjalnych rzeczników rządu i ziomkostw, zwłaszcza z lat 1960—1961, tj. z okresu, kiedy notowano szczególne nasilenie ruchu odwetowego. Dotyczy to w szczególności opublikowanych na jesieni 1960 r. w „Bulletin des Presse- und Informationsamtes” dwóch referatów przedstawicieli władz NRF, precyzujących stanowisko rządu w sprawach „Ostpolitik”².

Doc. dr Helmut Harke z Instytutu Geograficznego przy Uniwersytecie w Halle demaskuje w opracowaniu zatytułowanym *Die Legende vom mangelnden Lebensraum* (s. 59—105) geopolityczne koncepcje, uzasadniające konieczność zdobycia przez Niemcy zachodnie utraconych po drugiej wojnie terytoriów. Współcześni rewizjoniści szermujący hasłem „braku przestrzeni życiowej” nawiązują do starych tez niemieckiej geopolityki (F. Ratzel, K. Haushofer).

H. Harke, poddając krytyce głoszone przez rzeczników zachodnioniemieckiego imperializmu tezy, wykazuje na przykładzie rozwoju ekonomicznego NRD absurdalność koncepcji o rzekomym „braku przestrzeni życiowej” Niemców. Również sytuacja gospodarcza NRF zadaje kłam twierdzeniom współczesnych przedstawicieli geopolityki niemieckiej. Sporo uwagi poświęca Autor artykułu roli, jaką odegrały ziemie leżące na wschód od Odry i Nysy w ekonomice Rzeszy przed pierwszą wojną światową i w okresie międzywojennym, wskazując — jak to niejednokrotnie podkreślała historiografia polska — na upośledzenie tych terenów w ramach państwa niemieckiego.

W omawianym zbiorze studiów i rozpraw zamieszczono szereg niezmiernie interesujących prac omawiających różne aspekty zachodnioniemieckiej nauki humanistycznej, podporządkowanej celom polityki NRF.

Helmut Schnitzer, pracownik naukowy Instytutu Historii Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie, opracował artykuł na temat współdziałania „Ostforschung” z kołami wojskowymi Niemiec zachodnich („Ostforschung” und Militarismus, s. 106—116).

Grupa pracowników naukowych z NRD (Otto Boldemann, Ilse Simon, Karl-

² K. Carstens, *Das Problem der Oder-Neisse-Linie*, nr 191; F. The-dieck, *Selbstbestimmungsrecht und Heimatrecht. Grundbegriffe einer gesamt-deutschen Politik — Im Geist europäischer Zusammenarbeit*, nr 208.

heinz Jackstel, Magdalena Siebenbrodt, Claus Remer) w artykule *Ostkunde — ein Mittel zur revanchistischer Verhetzung der westdeutschen Kinder* (s. 117—150) przedstawiła w oparciu o bogaty materiał faktograficzny etapy przenikania na teren szkoły zachodniemieckiej zasad reprezentowanych przez ruch rewizjonistyczny. „Ostkunde” — nauka o tzw. niemieckim Wschodzie — wprowadzona z wielkimi oporami do szkół NRF w 1951 r. w ciągu następnych kilku lat awansowała do jednego z głównych przedmiotów nauczania.

Eberhard Wolfgramm, docent w Instytucie Historii Europejskich Demokracji Ludowych przy Uniwersytecie lipskim, jest autorem dwóch rozpraw zamieszczonych w omawianym tomie. W jednym ze swych artykułów Wolfgramm ujawnił polityczny charakter badań prowadzonych przez slawistykę Niemiec zachodnich w ramach „Ostforschung” (*Slawisten in der Ostforschung*, s. 151—166). Drugi artykuł Wolfgramma prezentuje sylwetkę H.-Ch. Seebohma, czołowego działacza „Ziomkostwa Niemców Sudeckich” (*Seebohm — das Porträt eines westdeutschen Revanchisten*, s. 224—233).

W ramach „Ostforschung” podejmuje się — zgodnie z założeniami programowymi tej podporządkowanej polityce odwetu gałęzi wiedzy — badania dotyczące różnych przejawów życia społeczeństw w krajach środkowej i środkowo-wschodniej Europy. Wiele uwagi poświęcają przedstawiciele „Ostforschung” zagadnieniom kulturalnym. Dwa ostatnie artykuły zamieszczone w zbiorze traktują o sprawach związanych ze sztuką i literaturą.

Ingrid Schuze, pracownik naukowy Instytutu Historii Sztuki przy Uniwersytecie w Halle, opublikowała pracę pt. *Bürgerliche deutsche Kunstgeschichtsforschung im Dienste imperialistischer Ostpolitik* (s. 167—206). Alojzy Hofman z Instytutu Filologii Czechosłowackiej Akademii Nauk w Pradze ogłosił szkic na temat antyczeskich tendencji w zachodniemieckiej powieści (*Antitschechischer Rewanchismus im westdeutschen Gegenwartsroman*, s. 207—223).

Omawiany tom studiów, stanowiący owoc pracy zespołu roboczego, uwzględnia szeroką problematykę, ujawnia różne aspekty działalności „Ostforschung” w Niemieckiej Republice Federalnej. Dobór tematyczny opublikowanych studiów i rozpraw był w znacznym stopniu uwarunkowany od indywidualnych zainteresowań historyków — współautorów zbioru. Z tego też względu nie wszystkie, nawet najistotniejsze problemy, znamienne dla kierunku badań reprezentowanego przez rewizjonistyczną naukę niemiecką, mogły znaleźć należyte odzwierciedlenie w zbiorze. Pominięte sprawy zostaną niewątpliwie uwzględnione w następnym tomie przygotowanym przez lipski zespół, kierowany przez prof. B. Spiru.

Franciszek Biały